Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata połroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

**Czwartek** **Nro 147.** **14. grudnia 1843.**

## Przegląd artykułów.



## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

### — Ze Lwowa. —

Jego Królewiczowska Mość najdostojniejszy Arcyksiążę Ferdynand Karol Austryjacko-Esteński, cywilny i wojenny Gubernator jeneralny Galicyi, raczył gubernijalnego praktykanta konceptowego Klaudyjusza Jasińskiego, mianować koncepistą gubernijalnym.

### Dalmacyja.

*Gazzetta di Zara* z dnia 28go listopada donosi: »Dowiadujemy się z wiary godnego źródła, że we wtorek dnia 21go na krótki czas przed godziną siódmą wieczorem, dało się czuć w Raguzie lekkie wstrząśnienie ziemi, które jednakże nie od każdego dostrzeżone było. W pół godziny późniéj, nastąpiło drugie nakształt lekkich fali kołyszące się trzęsienie, połączone z hurkotem, które już dłużéj trwało. Trzecie leksze wstrząśnienie dało się czuć o godzinie drugiéj po północy.«

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Portugalija.

Z Lizbony dnia 21. listopada. Izby rozpoczęły swe prace, chociaż takowe nie przybrały dotychczas takiego charakteru, aby ztąd dał się wyprowadzić jakikolwiek wniosek o toku i skutku tychże obrad; jednak sądzą powszechnie, że propozycyje ministra skarbu hrabiego Tojal pomyślnie przyjęte będą.

Przejście hiszpańskiego jenerała Iriarte z swém wojskiem do tutejszego kraju, jest dotychczas przedmiotem dziennéj rozmowy. Wojsko to opuściło dnia 14go Bragę, i przybyło częściami do Porto, podczas gdy drugą część do Limy i Leiryi posłano. W Estremadurze, pogranicznéj prowincyi hiszpańskiéj, równie jak i w pogranicznych częściach Staréj Kastylii i Galicii zdaje się teraz panować jak największa spokojność. Czy zwrócono władzom hiszpańskim broń prowincyjonalnego pułku *Lugo*, narodowéj gwardyi z Vigo i cłowych karabinijerów, którzy wraz z Iriartem przeszli do Portugalii, dotychczas nic nie słychać. Tu panuje ciągle jak największa spokojność, a klubiści i rewolucyjoniści przekonani, że chwila do przedsięwzięcia zamachu, teraz nie jest pomyślna, zdaje się, iż na późniejszy czas plany swe odłożyli.

### Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 25go listopada. Pan Olozaga ujrzał się nakoniec zmuszonym wystąpić jawnie z swym gabinetem, pomimo, że tak on sam, jako téż i jego nieprzyjaciele używali wszelkich sposobów, aby skład tegoż ministeryjum udaremnić. Pan Olozaga, jak zapewniają, oświadczył jeszcze przedwczoraj wyraźnie, że przez progresistów, że dla nich i wraz z nimi rządzić będzie. Ale że w Hiszpanii prawie co dnia zmieniają się połączone z imionami stronnictw wyobrażenia, i tych, którzy zwali się progresistami, postępujący

dalej nazywają dziś reakcyjonaryjuszami, dla tego nie od rzeczy będzie, obeznać się dokładnie z członkami nowego gabinetu. — Minister skarbu, pan Cantero, jest prosty, pomyślnémi przedsiębierstwami zbogacony obywatel Madrytu, jako człowiek prywatny, niezachwiany i poufny przyjaciel Olozagi, a chociaż przyznający się zupełnie do właściwie rewolucyjnéj partyi progresistów, i do wznieconéj przeciw królowéj Krystynie rewolucyi wrześniowéj w wielkim stopniu należący, jednakże jest nazbyt otwarty, a przeto ściągnął na siebie nienawiść Ayakuchów, że się poważył jawnie ganić haniebną finansową administracyję ministrów Espartera. Nieposzlakowany jego charakter jest najsilniejszą podporą gabinetu Olozagi. Ani wątpić, że kontrakt Salamanki natychmiast za nieważny ogłosi. — Minister sądu sprawiedliwości, pan Luzuriaga również poufny przyjaciel Olozagi narzucony był jako minister królowéj Krystynie 1840 w Barcelonie przez Espartera, jednakże nie pełnił on nigdy swego urzędowania. Późniéj głosował w kortezach przeciw mianowaniu pana Arguelles opiekunem Królowéj Izabeli. Jest to człowiek, który na swym zawodzie się ogranicza, i nie ma wielkiego politycznego znaczenia. —Pan Domenech, minister spraw wewnętrznych, Katalończyk, okazywał się od roku 1837 zaciętym rewolucyjonistą, dopokąd osiągnienie zyskownego urzędu nie zamieniło go w posłusznego służalca każdego ministeryjum. Za rejencyi Espartera, był radcą przy tutejszym sądzie apelacyjnym; wszelako rząd tymczasowy uznał za rzecz stósowną postawić go na czele tutejszego ajuntamientu, a najnowsze rewolucyjne rozporządzenia téj miejskiéj władzy przypisać należy najszczególniéj jego wpływowi. Pan Olozaga postąpił sobie jako polityk usunąwszy tego człowieka z ajuntamientu i podniosłszy go w wyższą sferę. — Minister wojny, jenerał Serrano jest dostatecznie znany. Od czasu śmierci Ferdynanda VII. nie opuścił on nigdy szeregu progresistów, aczkolwiek teraźniejsi progresiści mają go za odszczepieńca, dla tego, że nie zwołał junty centralnéj. — Minister marynarki, D. Joaquin de Frias, który również wstępuje znowu do gabinetu, narzucony był, jak wiadomo, w Walencyi, królowéj Krystynie za ministra, i był obok Espartera członkiem tymczasowéj rejencyi, równie jak i członkiem tymczasowego rządu, który rejencyję Espartera zastępował. — Z takichto członków składa się ministeryjum pana Olozagi.

Z Madrytu pod dniem 26go listopada donoszą, że nowe ministeryjum stoi na chwiejnych nogach; ustawa dotycząca reformy municypalności, wywoła w kortezach żywe debaty. — Narvaez zamyśla do Francyi powrócić; obawia on się codziennie nowych zamachów na swoje życie; już odkryto kilka spisków tego rodzaju. Olozaga oświadczył w kongresie, że ministeryjum nie przedłoży żadnego programu; wypadek ten tłumaczą sobie tak, że nowi ministrowie względem swéj polityki jeszcze się nie zgadzają.

Infant Don Francisco de Paula nie był na najnowszych festynach dworu obecny. Królowa kazała zaprosić tylko jego samego wraz z małżonką, ale nie zaprosiła jego dzieci, przeto cała familija nie przybyła.

Jenerał Sanz przysłał do ministra wojny Serrano następujący raport o zajęciu Barcelony: »Będące pod mémi rozkazami wojsko zajmuje Barcelonę w skutek zawartéj kapitulacyi. Uznałem za rzecz stósowną skłonić się do niektórych politycznych, i ze stosunków wynikających przyzwoleń, aby rząd Królowéj Izabeli II. aktem łaskawości uświetnić, co mi także królewskim rozkazem z dnia 11. listopada przepisano. Wiadome są Wpanu niezliczone interesa wszelkiego rodzaju, które Barcelona w swych murach mieści. Przypuszczeniem szturmu do miasta zniszczylibyśmy przyszły los wielu familij i zhańbilibyśmy początek szczęśliwego panowania, które teraz następuje. Poczytuję sobie za szczęście, żem jako dawca pokoju, nie jako zwycięzca wszedł do Barcelony, i życzę sobie, aby to wszystko, com uczynił, przyczém nic innego, jak tylko dobro monarchii miałem na względzie, uzyskało także zadowolenie Jéj Mości Królowéj. Niezliczone troski, które w téj chwili wymagają całéj mojéj uwagi, nie dozwalają mi, zawiadomić Wpana, jakbym powinien, o wszelkich szczegółach. Gdy jednakże pragnę, aby Królowa dowiedziała się o wszystkiém, co tu zaszło, przeto posyłam z tym raportem mego adjutanta, jenerała dywizyi Don Manuela Figuerola. Ten zdoła wpanu ustnie dać objaśnienie, jakiego od niego zażądasz. Proszę Wpana przedłożyć tych kilka wierszy Królowéj. W główném kwatérze Barcelony dnia 20. listopada 1843. Laureano Sanz.«

Z Figueras dowiadujemy się, że powstańcy zatrzymali jadący z rzeczonego miasta do Perpignan dyliżans i zabrali znajdujące się w nim listy, w skutek czego jenerał Prim wydał rozporządzenie, aby pocztę każdą razą 400 ludzi eskortowało. Francuzki konzul przebywający w Rosas, udał się do Figueras, i zażą-

dał od Amettlera, aby przez sześć dni przestał dawać ognia z zamku San Fernando, by przebywających w Figueras 25 familij francuzkich miało czas schronić swój majątek w bezpieczne miejsce. Amettler odpowiedział, że on tylko do tych punktów daje ognia, nad których ufortyfikowaniem pracują, a to tylko kulami; jeźli zaś postanowi miasto bombardować, tedy każe o tém naprzód na 24 godzin oznajmić.

## Wielka Brytanija i Irlandyja.

Książę Bordeaux przyjmował u siebie dnia 28. listopada około 300 znakomitych legitymistów. Chateaubriand przedstawił najpierw wszystkich Francuzów w masie, poczém Gaston Montmorency i książę Levis każdego z nich pojedyńczo pomienionemu książęciu przedstawiali. Minister hanowerski doręczył księciu Bordeaux list od swego monarchy.

Dnia 29. listopada ogłoszono urzędową drogą w Londynie, że rozpoczęte z Portugaliją układy o cłową taryfę przerwano, i że z tego powodu książę Palmella już dnia 1. grudnia do Lizbony odjedzie. Przeciwnie zaś dowiedziano się z pewnością, że między lordem Aberdeen a sprawującym interesa rzeczypospolitéj mexykańskiéj w Londynie, tak co się dotyczy sporów handlowych, jako téż co do wyrządzonéj angielskiéj banderze w jednym z portów mexykańskich obelgi, wszystko z zadowoleniem Anglii zagodzono.

Z Londynu dnia 1. grudnia. Królowa Jéj Mość bawi obecnie ciągle w Drajton-Manor, wiejskiéj majętności Sir Roberta Peel, gdzie się także świetne grono znakomitych osób razem z Monarchinią u jéj pierwszego ministra znajduje. Królowa okazuje temu ministrowi liczne dowody swéj łaskawości. Sir R. Peel prowadzi pod ramię Jéj Król. Mość, a książę Albert lady Peel do stołu; minister musi po lewéj ręce Królowéj, a lady Peel po prawéj ręce księcia zajmować miejsce. Czas poobiedny użyty jest zwykle na zwidzenie skarbów kunsztu, których Sir Robert Peel wyborny zbiór posiada. Znajdziesz tam obrazy i rzeźby najcelniejszych nowoczesnych i starożytnych artystów, wizerunki i popiersia sławnych angielskich ministrów, posągi Thorwaldsena, Wyatta i Gibsona, kilka dzieł Vandyka i znany obraz Haydona, przedstawiający Napoleona na wyspie ś. Heleny, który najszczególniéj zwrócił na siebie uwagę Monarchini. — Nazajutrz po przybyciu Królowéj przyjechała Jéj Mość Królowa wdowa w towarzystwie księcia Edwarda Sasko-Wajmarskiego do Tamworth, gdzie Sir Robert Peel przybył na ich przyjęcie i w takiż sam sposób jak piérwéj Królowę pod eskortą yeomanrów ze Staffordshire do Drayton-Manor odprowadził. Dzisiaj opuści Królowa Tamworth i uda się w dalszą podróż do Chatsworth, siedziby księcia Devonshire. — Książę Albert zrobił wczoraj wycieczkę z Tamworth do Birmingham dla zwidzenia tamtejszych fabryk tudzież instytutów przemysłowości. To z radykalnego swego sposobu myślenia sławne miasto fabryczne, przygotowało dla księcia pomimo tego sposobu myślenia uroczyste przyjęcie, które się przez uprzejmość i łaskawość połączoną z prawdziwie godném postępowaniem tegoż księcia w radosne powitanie zamieniło.

Gazeta *Times* zawiéra nowy jeszcze dobitniejszy niż przed kilką dniami artykuł o lidze przeciw ustawom zbożowym, w którym jak najusilniéj napomina ministeryjum i parlament, aby co się tyczy rękodzielniczego i handlowego stanu wydał pojednawcze rozporządzenie, by w obec stanu Irlandyi nie przyłączyła się do tego niebezpieczeństwa także niezgoda ludu angielskiego i nie podkopała państwa.

Gdy proces O'Connella tak powszechny obudził interes, będzie zapewne na czasie przedstawić tu charakterystykę tego człowieka jako adwokata i agitatora. Pomienioną charakterystykę wyjmujemy z bezimiennego pisma, które niedawno wyszło w Londynie pod napisem: *Irlandyja i jéj przewodzcy (Ireland and its Rulers since 1829).* O'Connell pełnił swoje urzędowanie jako adwokat w dystrykcie Munster, który podówczas liczył wielu bardzo zdatnych mężów w tymże zawodzie. Atoli O'Connell był z nich wszystkich najpiérwszym, chociaż zalet jego jako rzecznika może jeszcze nigdy dostatecznie nie oceniono. Przymiot, którym O'Connell najbardziéj się odznaczał, była przezorność w kierowaniu procesem. Udawał on, że jest bez troski, ale nigdy oględniejszy adwokat nad niego nie stawał przed kratkami sądu sprawiedliwości. Nie wielu widziałeś jurystów, którzyby tak wielkie mieli upodobanie w swém powołaniu. Ze znajomością rzeczy cieszył się, gdy jeneralnego prokuratora wyprowadził w pole i przeciw drżącemu obżałowanemu zakrzyczał świadków. Adwokat oskarzonego nie mógł podówczas przemawiać do przysięgłych; ale O'Connell miał nadzwyczajną łatwość w zadawaniu świadkom nieprawnych pytań, a podczas gdy bronił ich praw-

ności, nie zaniedbywał przytém miewać krótkiéj przemowy do przysięgłych. Również był obrotnym w skargach cywilnych. W sprawach dotyczących testamentu, w sporach o majętności, równie jak i w zatargach familijnych, nikt mu nie wyrównał w takcie, przytomności umysłu, i w dokładném zrozumieniu szczegółów sprawy. Podobnego rzecznika przy sądach irlandzkich nigdy jeszcze nie widziano; i nie mało polegał téż na swojéj zręcznością w kalkulacyjach arytmetycznych. Znał się także na różnicy charakterów i z zadziwiającą sztuką umiał rozbiérać powody oskarzonego lub skarzyciela. Żaden z jego kolegów w całéj Irlandyi nie osiągnął téj znajomości świata połączonéj z uczonością z powołania, téj obrotności i sposobu mówienia bez ogródki, tego niewyczerpanego humoru, tego zawsze będącego na pogotowiu uszczypliwego dowcipu, téj gorliwości i niezmordowanéj fizycznéj energii. Z tém wszystkiém największą jego zaletą przed kratkami sądu było wyzucie się z swéj własnéj osobistości. Gdy mówił za swym klijentem, wtedy zapominał o wszystkiém około siebie. Nigdy chęć popisania się swą wymową nie skłoniła go do mienia niebezpiecznéj dla swego klijenta mowy. Byłto najpewniejszy adwokat *par excellence.* Dzielność jego przed sądem zasługiwała i uzyskała zupełne uwielbienie od tych wszystkich, którzy na jéj skutek patrzyli. Inaczéj się mają rzeczy co się tyczy jego dzielności jako zastępcy swego kraju w sprawie repealistów. Wyrażaż on istotnie sposób myślenia swego kraju co do niepodległości Irlandyi? Jestże on naśladowcą, historycznym spółzawodnikiem Grattana, Plooda, Currana i t. d., dawniejszych synów tego sławnego z wymowy kraju? O'Connell sam daleki jest od tego, aby się miał za pierwiastkowego przewodźcę ludu. Mowy jego nie są mowami męża, który całkiem szczérze myśli o sprawie, męża, który wywołał świetną pobudkę do walki, i wierzy w misyję, którą na siebie przyjął. Wyobraźmy sobie Grattana, jakby on w roku 1782 z tymże samym tematem, o którym O'Connell mówił, był stał na wzgórzu Tara, a poznamy, że wielki ten agitator z wszystkiemi swemi popularnemi talentami jeszcze wcale nie osiągnął szczytu tego męża, który sądzi, że w wielkiéj rewolucyi może być przewodźcą narodu. Wtedy spostrzeżemy, że ten wielki Daniel jest tylko przewodźcą ludu, ale nie narodu, że jego popędza nieposkromiona gwałtowność ruchu, ale nie rozwaga i przekonanie, aby zostać reformatorem Irlandyi. Jako polityk jest on podobny do przemytnika, któryby irlandzki parlament chciał przenieść z za granicy i w College Green złożyć swe prawodawcze ciało przemytnicze. Agitacyja, w któréj on jako naczelnik występuje, jest na pół zrobiona, a na pół naturalna. Włościanie w dystryktach wiejskich wierzą w nią; ale średnie klasy nie mają w nią zaufania, lubo wielu z ich grona skłoniło się do przystąpienia do niéj.

## Francyja.

Z Paryża, dnia 29go listopada. Pan de Lamartine rozpisał się bardzo obszérnie w swoim dzienniku *Le Bien public* o spornéj kwestyi kościelnéj w artykule pod napisem: »*Państwo, kościół i nauka*« i piérwsze wydrukowane arkusze posłał zaraz do redaktorów dzienników: *Courrier français*, *National* i t. d. Piérwszy z nich ucieszył się mocno tą życzliwą sympatyją pana de Lamartine, i zamieścił natychmiast pomieniony artykuł, którego dotychczas jest tylko połowa, w jego dzienniku z dnia 28.; *National* zamyślił czekać, aż na dokończenie, »gdyż być może, że mu się podobają uprzednie założenia, ale wyprowadzony z nich wniosek może nie zasłuży na jego pochwałę, co właśnie nie wielkim jest komplementem dla loiki pana de Lamartine.« *Journal des Debats* zacięty przeciwnik tegoż ostatniego, rzuca się obces na niego, i oświadcza, że pomieniony artykuł nie zawiéra nic, jak tylko radykalną, dawniéj przez pana Lamenais w dzienniku *Avenir* bronioną *thesis* zupełnego oddzielenia kościoła od państwa, zresztą przy szumnym stylu pana de Lamartine trudno właściwie powiedzieć dokładnie, co on przezto zamierza; gdyż w tém dziele, które ani na krok daléj nie posuwa kwestyi, podają sobie ręce najstarożytniejsze, dawne i nowe ideje, wiara i sceptycyzm, teokracyja i radykalizm. I dziennik *Constitutionel* znajduje, że ten artykuł jest nieużyteczny. Przeciwnie zaś *Gazette de France* zdaje się nim być bardzo zadowolona, a dziennik *l'Univers* unosi się nad nim w te słowa: »Prawda, że nie możemy przyjąć wszystkich ideow, które ten znamienity autor wyraża, ale jakeśmy niektóre z jego dawniejszych pism ganili, tak téż dziś chwalimy i uwielbiamy go. *Galignaniego Messenger* przyzwyczajony zamieszczać codziennie rozbiór jednego z głównych artykułów dziennikarstwa, wyznaje, iż w rozprawie pana de Lamartine kierującéj myśli znaleźć nie może.

Między najważniejszemi rozporządniami, na które dzienniki ministeryjalne przedewszystkiem uwagę izb zwracają, piérwsze miejsce zajmują wnioski do ustawy, dotyczące przywi-

lejom swobody na rękodzieła, reformy więzienia, rekrutacyi wojska, kolei żelaznych, i nauki pobocznéj, jestto dostateczna osnowa dla wszystkich posiedzeń. Powszechnéj społeczeńskiéj reformy nié ma ministeryjum do zaproponowania, co przez swoje organa już naprzód zapowiada.

—— dnia 1. grudnia. Ich Król. Moście książę i księżna Nemours przybyli wczoraj o godzinie trzeciéj popołudniu do pałacu w Saint Cloud; chcieli oni wyłiąść na ląd w Boulognii, ale przeciwny wiatr zapędził ich do Dunkerki, zkąd potém lądem de Boulognii przybyli.

Pan de la Martine zamieścił dziś w dzienniku *la Presse* drugi oddział swéj rozprawy o państwie, kościele i nauce.

## NOWINY.

Dnia 9. b. m. przed północą wybuchł pożar w Jarosławiu i w krótkim czasie pochłonął ośm jedno-piętrowych kamienic przy ulicy krakowskiéj. Przy panującéj o téj porze silnéj burzy, wielkie niebezpieczeństwo groziło miastu, atoli śnieg właśnie w tym czasie spadły i dzielny ratunek, położyły tamę nieszczęściu.

* * *

## Teatr polski.

Przy niepamiętnym oddawna natłoku naszéj publiczności, ukazała się raz po raz dnia 8. i 11. b. m. komedyja Korzeniowskiego: *Żydzi.* Autor chciał okazać, że Żydów w znaczeniu takiem, jakie do tego słowa przywiązujemy, nie trzeba teraz szukać w bóżnicy ale w salonach, że *glacé* rękawiczka zakrywa niejedną rękę lichwiarską, że racimora ustępuje paryzkiemu frakowi obwieszonemu wstęgami, w spekulacyi, przewrotności i obojętności na niedolę brata. Myśl tę osnuł nasz autor na tym oto deseniu: Komornik Staroświęcki, dzierżawca w dobrach hrabi Ponickiego, traci przez pożar nie tylko swój majątek, ale na nieszczęście musi jeszcze wynagrodzić szkodę w zgorzałych budynkach, bo ogień wszczął się przez nieostrożność. Udaje się więc do swego jurysdatora, ale ten w obrzydłéj nieludzkości swojéj chce go o kij żebraczy przyprawić, wysławszy na spisanie szkody przewrotnego Pazurkiewicza swego komisarza, który tę szkodę w trójnasób wyrachował. Zagrożony sprzedażą remanentów swoich komornik, jeżli się nie uiści z długu, udaje się do marszałka powiatowego Zadziernowskiego, i chce podnieść ulokowany swój kapitał przed upływem terminu, lecz ten nieludzki lichwiarz wymawia się najprzód brakiem gotówki, a potém chce mu oddać połowę ulokowanego kapitału, jeźli go z drugiéj połowy skwituje. Komornik boleśnie tém dotknięty mówi: »Co tu złota! Co bronzów! Jakie źwierciadła! Jakie lśniące ściany! Jakie błyszczące posadzki! Przepyszny jw. pan masz apartament, jednéj przecież rzeczy jw. panu nie dostaje — brody.» i po tych słowach wychodzi. Straciwszy wszelką nadzieję, udaje się do starego Żyda Arona Lewe, ten mu daje pieniądze i ratuje go z nieszczęścia. Na tym deseniu błyszczy jeszcze kwiateczek miłości. Komornikiewicz kocha księżniczkę Zofiję; siostrzenicę i pupilkę hrabiego i jest nawzajem kochany; Zofija wyższa nad przesądy świata ofiaruje mu swoję rękę, lecz stary Komornik przez dumę szlachecką która się w tych słowach maluje: »Chcę abyś był piérwszym pomiędzy synami ekonomów, a nie ostatnim pomiędzy panami,» i przez wkorzenioną cześć dla świetności imienia księżniczki, niszczy tę miłość. Otóż i krótko naszkicowana osnowa téj sztuki. — Jakież zdanie krytyki o tym nowym utworze Korzeniowskiego? Jeźli autor chciał nam stawić przed oczy obraz dramatyczny, zdjęty z naszego świata, i ukazać nago zdrożności i śmieszności, jeźli mu tylko chodziło o koloryt prawdy jasny, ale nie o światłocienie komiczne, jeźli na tle satyry chciał ugrupować swoje osoby, jeźli mu nie szło o kręte jak Menander, a przecież u jednéj mety zbiegające się ścieżki konstrukcyi scenicznéj, ale o zestawienie dagerotypów, jakich nam maszyna dageroty wystawiona na światło (?) salonowe obficie nastarczyć może, słowem, jeźli chciał autor być Arystofanesem z katedry, to należy mu przyznać talent równie wysoki i świetny, jakim się wpisał w roczniki naszéj dramaturgii. Wszakże nazwy komedyi nie dalibyśmy temu utworowi, nasz autor zachodzi wszędzie na głębią, pod jego piórem poważnieją komiczne postacie, charakter każden choć w masce komicznéj, wybiega u naszego Korzeniowskiego na pole dramatu; chociaż w koturnie, mało mu kto równa z naszych pisarzy, on piérwszym dramatorgiem. On nie nadaje śmieszności, ruchliwéj, kokietującéj uśmiechliwéj twarzy, ale twarz spiżową, groźną i surową, on nie budzi śmiechu serdecznego wesołości pustéj, lecz śmiéch sardoniczny, którym okrywamy nagie śmieszności. Nawet samém zakończeniem sztuki nie wyparł się swego jenijalnego talentu: Kochankowie poświęcają swo-

ję miłość »prawu i podziałom, jakie społeczność porobiła.« Nie jestżeto traiczne zakończenie? Ale mniejsza o nazwę, dzięki i sława naszemu poecie, że naszą scenę tak pięknym dramatycznym ubogacił obrazem. Tendencyja téj sztuki jest widocznie skierowana ku Wilnu. W usta Goldberga księgarza są włożone osławione słowa Jarosza Bejły: »Jeźli jedynie potomkowie rodów historycznych mogą mieć piękne rysy, zatém idzie koniecznie, że tylko potomkowie tychże rodów mogą mieć piękne talenta.« — Z pięknych wzniosłych miejsc, które w każdéj napotykamy scenie, wyjmujemy jedno. Syn komornika młody poeta mówi do księgarza: »Nikogo to bardziéj nie ra»duje, jak mnie, że dziś u nas ludzie znako»mitych rodzin biorą się tak szczérze do nau»ki i do pióra, ale żeby mieli przywiléj na »jenijusz, tak jak mają na inne rzeczy, to nie »prawda. Zgadzam się, że im wszystko łatwiéj »przychodzi, jak nam biédakom. Tyleż sta»rań, tyle kosztów łoży się na ich wychowa»nie, mają wszystkie środki pod ręką, mogą »podróżować i poznawać świat i ludzi ze świa»ta a nie z martwéj litery; wszystko, co wy»chodzi nowego, mają za co kupić i mają czas »przeczytać, bo cały ten czas jest ich własno»ścią, bo żaden obowiązek nie mąci im pokoju, »nie wykrada chwil często najprzyjaźniejszych, »bo żadna myśl przykra o przyszłości nie sie»dzi jak gwóźdz w ich głowie. Cóż dziwnego, »że się oświéca ich rozum, bogacą wiadomo»ści, rozwija talent, jeżeli jest. Cóż dziwnego »że jeźli się ten talent objawi, łatwo i pręd»ko zyskuje wziętość, gdy do imienia już zro»bionego przydaje nową ozdobę, gdy łuna świe»tnéj przeszłości uderza oczy krytyki, a często »i samę publiczność oślepia. — A my chodzi»my do szkół bez butów, walczymy z głodem i »zimnem, żeby tylko je skończyć, dzień cały »uczymy żaków deklinacyi i konjugacyi, a noc »całą przy łojowéj świéczce, uczymy się sami. »Gdy opuścimy mury szkolne, gdy się obej»rzymy po szérokiem świecie, postrzegamy »wtenczas, że nam nie ma się gdzie podzieć i »na nowo występujemy w walkę z niedostatkiem » i upokorzeniem, z srogością losu i egoizmem »ludzi. Bez książek, bez zasobu, przykuci nie»raz w jakim ciemnym kącie, niewolnicy ła»dajakiego obowiązku, kaprysu i pychy jakie»go głupca, dobijamy się wiadomości i groma»dzimy z mozołem ziarnko do ziarnka. Ja»kiejżeto potrzeba wiary w siebie, aby nie »zmarniał talent, jeżeli jest? Jakiego hartu du»szy, aby natchnienie nie ostygło w zimnéj »izbie i zapał nie wywiał się przez szpary »dziurawego surduta. Długą pracą, bezsenné»mi nocami, bolesném tarciem się z szorstkim »światem wydobywa się z motłochu gminne »imię, wyrabia się z niczego, i ledwie pod ko»niec mozolnéj drogi, przychodzi na ten punkt, »gdzie imię wielkiego pana postawiono już »wtenczas, gdy był ledwie zawinięty w pielu»szki« — Artyści nasi przystępują zawsze ze czcią, jeźli utwor oryginalny polskiego pisarza ma się na scenie ukazać. Tym razem nie zawiedli w niczém żądania publiczności, zgoda i harmonija ożywiała grę wszystkich. Wymieniamy tu nazwiska osób główniéjszych: Panie Rudkiewiczowa, Aszpergier, panna Rutkowska pp. Smochowski, Rejmers, Dawison, Słoński. Wyłączyliśmy z powyższych imion naszego artystę p. Nowakowskiego, który tego wieczora na piérwszém zajaśniał miejscu. Z nim wstąpią do grobu polskie charaktery, żadna polska scena nie poszczyci się takim w zawodzie takich charakterów artystą.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

*(Z korespondencyi prywatnéj.)*

*Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 6. grudnia.*

Na dzisiejszym targu było 521 wołów samemi małemi partyjami, wyjąwszy 75 wołów, które niejaki Jakób Drobik z Bączala przypędził i dla Pragi sprzedał, parę w wadze 9 cetnarów po 337 zr. 30 kr. w. w. z 1 radaszu. Mimo iż kupców było mało, wszystkie niemal woły zostały zbyte. Przy dość lichéj jakości wołów, ceny trzymały się też miernie. — Na przyszły tydzień nie spodziewamy się większéj ilości wołów, zwłaszcza że słoty nastały.

## TEATR POLSKI.

Jutro: *Pamiętniki szatana*, komedyja w 3 aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) *(Dod. Nad.)*

*Dodatek nadzwyczajny do Nru. 147. Gazety Lwowskiéj.*

3669

# Literarische Anzeigen
der
# Buchhandlung des Eduard Winiarz
(vormals Wild & Sohn)
in Lemberg und Czernowitz.

☞ Haltet immer ein gewähltes Lager des Neuesten der deutschen, französischen und polnischen Literatur. — Eine große Auswahl von Musikalien, Kupferstichen, Lithographien — elegante Briefpapiere, Albums und andere Kunstgegenstände. — Bestellungen auf literarische und Kunstartikel, Pränumerationen auf periodische Werke und Journale werden durch regelmäßige wöchentliche Sendungen auf das pünktlichste und schnellste besorgt.

---

So eben erschienen:

# Theoretisch praktische Gramatik der Dacoromanischen,
das ist
der moldauischen oder wallachischen
## Sprache,
nach ganz neuen Grundsätzen und einer leichtfaßlichen Methode, bearbeitet von
## Theoctist Błażewicz,
Spiritual des griechisch=orientalischen Bukowiner Diöcesan=Seminariums.
Lemberg u. Czernowitz. 1844.
Verlag von **Eduard Winiarz**
Pränumerations=Preis elegant cartonirt 1 fl. 30 kr. C. M.

---

Shakspeare in 16 Bänden für 3 Thlr.!
**W. Shakspeare's**
## dramatische Werke.
Uebersetzt von
**Ernst Ortlepp.**
Neue durchaus verbesserte Auflage in 16 Theilen mit 16 Stahlstichen.
Schillerformat.
4 fl. 30 kr. für alle 16 Bände.

Diese gediegene Ausgabe bietet hinreichenden Stoff zur Vergleichung und Beurtheilung, die, wie wir hoffen, darthun werden, daß dieselbe nicht in die Klasse der mit Uebereilung gefertigten, meist von früheren abgeschriebenen und einzig durch sehr geringen Preis sich empfehlenden Uebersetzungen gehöre.

In Baumgärtners Buchhandlung in Leipzig ist jetzt erschienen, und an alle Buchhandlungen versendet worden:

## Corpus juris civilis
**recognoverunt adnotationibusque criticis instructum ediderunt**
**Dr. Albertus et Dr. Mauritius Fratres Kriegelii, Dr. Aemilius Herrmann, Dr. Eduardus Osenbrüggen.**
**Editio stereotypa.**
Opus uno volumine absolutum.
Laden-Preis des compl. Werkes auf Velinpap. 6 fl. 45 kr. auf Schreibpap. mit breitem Rande 9 fl.